

Wacław Rosa

Po stronie przestępców czy służb porządkowych, czyli miejsce kata w systemie wymiaru sprawiedliwości w dawnej Polsce

Studia z Dziejów Państwa i Prawa Polskiego 19, 69-80

2016

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

WACŁAW ROSA
(KRAKÓW)

Po stronie przestępców czy służb porządkowych, czyli miejsce kata w systemie wymiaru sprawiedliwości w dawnej Polsce

1. Informacje wstępne i stan badań nad urzędem kata; 2. Porównanie prawno-społecznego funkcjonowania rzemiosła katowskiego w Polsce i krajach Europy Zachodniej; 3. Czyny przestępne polskich i zagranicznych mistrzów sprawiedliwości; 4. Wnioski końcowe.

1

W badaniach roli kata w systemie wymiaru sprawiedliwości oraz jego faktycznego umiejscowienia w hierarchii prawno-społecznej analizie poddane zostały zeznania przestępców zawarte w dawnych księgach sądowych miejskich – w *Regestrze złoczyńców grodu Sanockiego*¹, w *Księdze kryminalnej miasta Krakowa z lat 1554–1625*² oraz wydanej w ostatnim czasie drukiem *Księdze kryminalnej miasta Krakowa z lat 1589–1604*³. Do powstania niniejszego artykułu przyczyniły się opracowania Marcina Kamlera mówiące o przestępczości w koronie w XVI i XVII w.⁴ oraz jedyne istniejące dzieło opisujące pozycje kata w społeczeństwie dawnej Polski: *Niegodne rzemiosło* Hanny Zaremskiej⁵. Należy w pełni zgodzić się z tezą Marii Boguckiej, iż zwłaszcza polscy kaci nie doczekali się stosownego miejsca w polskiej literaturze⁶. Dopelnieniem obrazu działalności katów, ukazującym ich rzemiosło w Europie Zachodniej, jest pamiętnik norymberskiego kata oraz cyrulika Frantza Schmidta, który podczas wykonywania swej funkcji w latach

¹ *Regestr złoczyńców grodu sanockiego 1554–1638*, oprac. O. Balzer, Lwów 1891.

² *Księga kryminalna miasta Krakowa z lat 1554–1625*, oprac. W. Uruszczak, M. Mikuła, A. Karabowicz, Kraków 2013.

³ *Księga kryminalna miasta Krakowa z lat 1589–1604*, oprac. W. Uruszczak, M. Mikuła, K. Fokt, A. Karabowicz, Kraków 2016.

⁴ M. Kamler, *Złoczyńcy. Przestępczość w Koronie w drugiej połowie XVI i w pierwszej połowie XVII wieku w świetle ksiąg sądowych miejskich*, Warszawa 2010.

⁵ H. Zaremska, *Niegodne rzemiosło. Kat w społeczeństwie Polski XIV–XVI w.*, Warszawa 1986.

⁶ M. Bogucka, *Gdański kat – persona tajemnicza*, „Teki Gdańskie” 2003, t. 5, s. 43.

1573–1618 uśmiercił 394 skazańców⁷. Niniejsza synteza powstała z analizy zeznań i różnorodnych poglądów. Stała się podstawą do twierdzenia, kaci w Polsce byli w dużo większym stopniu niż ci z krajów Europy Zachodniej skazani na pokusy wynikające z kontaktów ze światem przestępczym, co mogło powodować negatywne skutki dla praworządności w miastach Korony.

Urząd kata zawsze budził spore emocje społeczne oraz był niewątpliwie ważnym elementem funkcjonowania wymiaru sprawiedliwości, w tym zwłaszcza z uwagi na cele prewencyjne penalizacji przestępstw. Wykonując publiczne egzekucje oraz zadając podejrzanym ból na torturach, kat był uosobieniem grozy i nieuchronności kary. Bartłomiej Groicki w *Porządku sądów i spraw miejskich prawa majdeburskiego w Koronie Polskiej* pisze, iż kat:

persona nad złoczyńcą sprawiedliwość skutkiem okazująca, aczkolwiek imię prawie u wszystkich ludzi na sobie nienawistne niesie, dla tego, iż urząd jego zda się być lekki, sprośny, okrutny, a krwawy. A wszakże uczynkiem swoim na sumnieniu nic nie grzeszy ani przed światem, ani przed Bogiem, który jest początkiem wszytkiej sprawiedliwości. Abowiem co czyni, wszystko za skazaniem sprawiedliwości, nie za żądzami swemi czyni⁸.

Niechęć ludzką wzmagaly jeszcze takie czynniki jak kontakt kata z krwią i brudem, gdyż oprawcy usuwali padlinę, chwyтали błakające się świnie czy inne zwierzęta, jako hyle wyłapywali i zabijali bezpańskie psy. Kilka razy do roku organizowali także generalne sprzątanie w rynku⁹. Sprawowali również opiekę nad prostytutkami. Narażało ich to na odrzucenie i życie na marginesie ówczesnego społeczeństwa w stanie nieformalnej infamii¹⁰. Uwarunkowania takie sprawiały, iż swój wolny czas kaci w Polsce spędzali w towarzystwie przestępców, którzy również odrzucani byli przez większość zamieszkującą ówczesne miasta. Istotnym problemem dla porządku prawnego było to, iż kaci, uczestnicząc w śledztwach, dozoruąc więzienia czy prowadząc miejskie domy publiczne, znali doskonale materiał dowodowy w wielu sprawach, mieli też szczegółową wiedzę o ważnych zeznaniach świadków i podejrzanym. Informacje takie, oraz znajomości katów

⁷ Zob. J.F. Harrington, *Opowieść kata. Z pamiętnika mistrza Frantza Schmidta z Norymbergi*, tłum. M.L. Kalinowski, Poznań 2015.

⁸ B. Groicki, *Porządek sądów i spraw miejskich prawa majdeburskiego w Koronie Polskiej*, wyd. K. Koranyi, Warszawa 1953, s. 56.

⁹ J. Wiesiołowski, *Baszta katowska, jej lokatorzy i sąsiedzi*, „Kronika Miasta Poznania” 1996, z. 1, s. 167.

¹⁰ D. Kaczor, *Labor infamus – labor utilis. Funkcje kata w systemie utrzymywania czystości w wielkich miastach Prus Królewskich XVI–XVIII wieku*, „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej” 2005, nr 3/4, s. 362.

wśród służb porządkowych w mieście, były niezwykle cenne dla środowisk przestępczych. Liczne zależności między przestępcami a katami widać w zeznaniach zлочyńców spisanych w księgach miejskich omawianego okresu. Chcąc zilustrować zależności łączące kata ze światem przestępczym i przedstawicielami wymiaru sprawiedliwości, należy posłużyć się wybranymi przykładami – z uwagi na niekompletność zachowania źródeł w postaci akt sądowych.

2

Najstarszy zapis o konieczności powoływania kata w Polsce pojawił się w XII w.¹¹ w kronice o Piotrze Włostowicu. Pierwotnie byli nazywani oprawcami. Dalszy rozwój urzędu był ściśle związany z postępującą w XIII i XIV w. urbanizacją Polski oraz przyznaniem miastom rządzącym się prawem niemieckim oraz posiadającym immunitet sądowy *ius gladii*, czyli prawa miecza¹². Potrzeba sprawowania egzekucji w miastach sprawiła, iż już w XIV w. każdy większy ośrodek miejski miał swojego kata, a konieczność istnienia tego urzędu w XVI stuleciu uzasadniał Andrzej Frycz Modrzewski w następujący sposób: „Któż by wtedy zbrodniarzy wieszał czy ścinał? – jeśli zbrodniarze nie mają być bezkarne musi być kat z urzędu ustanowiony”¹³. Społeczną nienawiść do oprawców, często popychającą tych mistrzów sprawiedliwości do kontaktów z przestępcami, a w efekcie – na drogę występku, potępiał Bartłomiej Groicki, tłumacząc jednocześnie:

Ale iż katowie, oprawcy, ceklarze w wielkiej nienawiści i zelżywości u ludzi bywają, to nie przychodzi i przychodzić nie ma z strony ich urzędu, ale stąd, iż urzędu swego źle używają: nie z miłości bliźniego, nie z żalem, nie z lutowaniem, za czym by mogli mieć przyjaźń ludzką, iże się z zлочyńcami nie inaczej jedno jako z innemi bestyjami obchodzą bijąc, poszykując, targając Nielutościwie, mordując niezwyczajnie, odzierając, jeszcze to sobie poczytając za chwałę, gdy tyraństwo nad człowiekiem, który też jest stworzeniem bożym, okazują, iżby tylko chuci, a żądzy swej, nie rozumowi abo sprawiedliwości, dosyć uczynili. Z strony tedy urzędu swojego kat gdyż przed światem ani przed Bogiem nic nie grzeszy, zelżywości nie ma żadnej i z kościoła chrześcijańskiego dla tego nie ma być wyrzucon, ale ku świętościam i innym obrzędom kościelnym ma być przypuszczon¹⁴.

¹¹ S. Wrzesiński, *Krwawa profesja. Rzecz o katach i ich ofiarach*, Kraków 2006, s. 11.

¹² H. Zaremska, *op. cit.*, s. 15.

¹³ A.F. Modrzewski, *O poprawie Rzeczypospolitej*, [w]: *Dzieła wszystkie*, t. 1, Warszawa 1993, s. 289.

¹⁴ B. Groicki, *op. cit.*, s. 57.

XVI-wieczni prawnicy, biorąc w swoich dziełach urząd katowski w obronę, dostrzegali, iż usunięci poza społeczny nawias kaci ulegają demoralizacji i mogą przyczyniać się do obniżania skuteczności funkcjonowania wymiaru sprawiedliwości. Z usług miejskich katów korzystały wszystkie pozostałe sądy w Rzeczypospolitej – także grodzkie i szlacheckie – dając im dostęp do informacji niejawnych w każdej instancji postępowania sądowego.

Kaci w Polsce rekrutowali się często ze środowisk przestępczych, gdyż powszechnie uważano osoby z takich kręgów za nieczyste i pozbawione litości. Przykładem takiego zjawiska jest fakt powierzenia urzędu oprawcy w 1557 r. w miasteczku Lewartów Stanisławowi Kukowiczowi z Serocka, skazanemu na karę śmierci. Kukowicz, mając do wyboru śmierć albo wykonywanie katowskiego rzemiosła, chętnie przyjął propozycję. Zobowiązał się do stałego zamieszkiwania w Lewartowie i niewynajmowania się do pracy w innych miastach bez zgody urzędu miejskiego oraz dziedzicznego pana miejscowości. Ludzie i tak wykluczeni ze społeczeństwa – na skutek działalności przestępczej czy też życia niezgodnego z powszechnie obowiązującymi kanonami moralnymi – chętnie podejmowali się wykonywania zawodu, który dawał możliwość względnie spokojnego i osiadłego życia w mieście¹⁵. Zatrudniano też chętnie pomocników zmarłego kata, zwanych katowczykami. Małodobry był więc funkcjonariuszem miejskim otrzymującym stałą pensję tygodniową i dodatkowe wynagrodzenie za każdą egzekucję. Dysponował pieniędzmi przeznaczonymi na pokrycie kosztów egzekucji, czyli na zakup potrzebnych instrumentów i ich naprawę. Z racji sprawowania swojego urzędu zobowiązany był również do odpłatnego egzekwowania kar w miastach związanych tzw. unią katowską z jego ośrodkiem macierzystym¹⁶. Za usługi te płacono mu zapewne na miejscu, zaś jego właściwy pracodawca zapewniał mu jedynie transport i pokrywał wydatki z nim związane. Nieprawdą są także twierdzenia, iż na terenie Rzeczypospolitej istniały szkoły katów, które uczyły zawodu młodych chłopców. W Polsce nie istniała praktyka stosowana w krajach Europy Zachodniej czy nawet terenów Śląska, gdzie mistrzami sprawiedliwości były całe rodziny katowskie, wykonujące swój zawód od pokoleń na ściśle określonych terenach. Przykładem mogą być w tym wypadku Niemcy, Francja czy Normandia. Zachowały się przekazy, iż w Normandii przez ponad sześćset lat spokrewnione ze sobą rodziny Jouenne i Fereyan obsługiwały najbogatsze miasta prowincji. Ich dalsi krewni obsadzali większość katowskich urzędów w kraju. Francuskie klany katowskie funkcjonowały przez kilkaset lat, jak np. rodzina Sansonów uprawiająca swój fach w latach

¹⁵ M. Kamler, *Złoczyńcy. Przestępczość w Koronie...*, s. 300.

¹⁶ H. Zaremska, *op. cit.*, s. 27.

1688–1847. W okolicach niemieckiego Stuttgartu od XVI do XIX w. egzekucje wykonywały rodziny Neherów i Beckelów.

Na Śląsku i Łużycach przez długie lata najpotężniejszą rodziną katowską był ród Kühnów, którego przedstawiciele wykonywali kary w: Chojnowie, Jaworze, Jeleniej Górze, Lubaniu, Ścinawie oraz Ząbkowicach Kłodzkich. Jeden z nich w 1567 r. kupił katostwo w Lubaniu za kwotę 200 talarów¹⁷ (zapewne katem owym był Heinrich Kühn). W 1572 r. za 925 miśnieńskich florenów sprzedano urząd oprawcy i rakarza Lorenzowi Strassburgerowi. Mistrz ten długo nie popracował w Lubaniu, skoro już w 1574 r. za sumę 900 florenów i 35 talarów odsprzedał swój urząd Joachimowi Kühnowi. Ponieważ w tym samym roku kat znalazł lepszą ofertę pracy, przekazał swoje uprawnienia Bartelowi Syffertowi. Ten zaś w 1580 r. oddał także za opłatą służbę Peterowi Kunzowi. W 1589 r. po raz drugi podjął się pracy w Lubaniu Joachim Kühn, który w 1608 r. został oprawcą w Zgorzelcu. Mistrz ten pracował jednocześnie w obydwu miastach. Wynagrodzenie najprawdopodobniej okazało się niewystarczające, gdyż w 1612 r. sprzedał obydwa urzędy i przeniósł się do Budziszyna¹⁸. Dowodem potwierdzającym, iż zawód kata na Śląsku był wykonywany przez familie katowskie, są osoby katów, którzy nosili miano Lorenz Strassburger. Poza wzmiankami o Lorenzu Strassburgerze z 1572 r. z Lubania, w źródłach występuje mistrz noszący to samo imię i nazwisko i wykonujący swój zawód w Zgorzelcu, przez niemal 50 lat¹⁹. Nie jest to jednak ta sama osoba, która nabyła urząd w Lubaniu, gdyż kat zgorzelecki urodził się w 1602 r.²⁰

Pomiędzy krajami Europy Zachodniej a Polską występowały duże różnice w sposobach szkolenia katów. Za granicą uczniowie (najczęściej synowie kata) zdobywali doświadczenie, od najmłodszych lat przypatrując się wykonywaniu egzekucji i uodparniając swoją psychikę na ból i cierpienie ofiar. Przyszli kaci – na wzór innych cechów – odbywali także wędrowniki czeladnicze²¹ w celu zdobycia większych umiejętności. Często od wczesnej młodości ćwiczyli sztukę zadawania bólu na zwierzętach. W Rzeczypospolitej natomiast, by zostać katem, wystarczyło posiadać szczególne predyspozycje. Można pokusić się o stwierdzenie, iż wystarczał znaczny stopień demoralizacji przyszłego ucznia bądź pomocnika. Za ilusttra-

¹⁷ Zob. D. Wojtucki, *Rzemiosło katowskie w Lubaniu od II połowy XVI do końca XVIII wieku*, „Rocznik Jeleniogórski” 2005, t. 37, s. 147–156.

¹⁸ S. Wrzesiński, *op. cit.*, s. 20–21.

¹⁹ D. Wojtucki, *Kat i jego warsztat pracy na Śląsku, Górnych Łużycach i w hrabstwie kłodzkim od początku XVI do połowy XIX wieku*, Warszawa 2014, s. 410.

²⁰ *Ibidem*, s. 405; zob. idem, *Lorenz Strassburger – XVII-wieczny górnołużycki kat*, „Lubańskie Studia Historyczne” 2007, nr 11, s. 69–83.

²¹ Zob. idem, *Instytucja kata na przykładzie Ząbkowic od XVI do XVIII wieku*, [w:] *Ziemia Ząbkowicka. Studia Historyczne*, Ząbkowice Śląskie 2009, s. 21–32.

cję takowego poglądu może posłużyć przykład z 1614 r. z Krakowa: złodziej Jędrzej Łacheta przesłuchiwany przez sąd dobrowolnie, bez potrzeby korzystania z tortur, przyznał się do wszystkich przestępstw, nie okazując zupełnie skruchy. Wtedy to krakowski kat poprosił sędziów, aby miast skazywać winowajcę na śmierć, pozwolono mu zostać katowskim pomocnikiem²². Uczniowie bądź pomocnicy polskich katów często także „dorabiali”, dokonując licznych kradzieży, np. sprawa Tomasa Sraszowskiego, pomocnika kata w Oświęcimiu, z 1745 r. Dowodem na to, iż w Polsce katami zostawali ludzie przypadkowi, jest historia jednego z najbardziej znanych katów. Antoni Strzelbicki urodził się we Lwowie. W młodości służył na różnych dworach. Być może pochodził ze szlachty. W wyniku pojedynku, w którym zabił swojego przeciwnika, otaczający go ludzie zaczęli nazywać go katem. Strzelbicki rzekomo dzięki pseudonimowi rzeczywiście trafił na naukę rzemiosła do mistrza krakowskiego, Franciszka. Po jego śmierci zaś został mistrzem sprawiedliwości w Krakowie²³.

Z ksiąg rachunkowych polskich miast wynika, iż istniały trzy sfery działalności kata. Oprócz udziału w ostatniej fazie wymiaru sprawiedliwości, kat sprawował zarząd nad miejskimi zamtuzami. Wiadomo tylko z XIV- i XV-wiecznych przekazów, iż sprawowany zarząd dzielił ze swoją żoną, zwaną też katową. Ostatnią zaś funkcją był obowiązek wykonywania prac porządkowych w mieście²⁴. Za te usługi przysługiwało mu darmowe mieszkanie, najczęściej w jednej z baszt lub wież miejskich. W Poznaniu w XV i XVI w. mistrzowie zamieszkiwali w jednej z baszt, stojącej na obwodzie wewnętrznego muru miejskiego. W Krakowie kat mieszkał w wieży określanej *turris magistri iusticie*. Znajdowała się ona przy wylocie ul. Rogackiej, czyli obecnie św. Marka²⁵.

Szczególnie kryminogenne było prowadzenie przez kata i jego żonę miejskiego domu publicznego. Ten oficjalny zamtuz katowski był przywilejem tego zawodu i ważnym źródłem dochodów skrucha (tak nazywano kata w mowie wałtarskiej, czyli XVI-wiecznym grypsie²⁶). W Poznaniu i w innych miastach Polski połączony był ze służbowym domem kata miejskiego oraz jego rodziny. Ten przedstawiciel

²² Księga kryminalna miasta Krakowa z lat 1554–1625..., s. 249; S. Wrześniński, *op. cit.*, s. 21.

²³ D. Koteluk, *Wizerunek kata w literaturze polskiej od XVI do XVIII wieku*, Zielona Góra 2013, s. 48.

²⁴ Zob. A. Gulczyński, *Stanowisko prawne poznańskiego kata w świetle umów zawieranych z miastem w XVII i XVIII wieku*, [w]: *Studia z historii ustroju i prawa. Księga dedykowana Profesorowi Jerzemu Walachowiczowi*, red. H. Olszewski, Poznań 2002, s. 93–105.

²⁵ M. Kober, *Egzekutor sprawiedliwości. Urząd kata w Polsce*, „Prawo i Życie” 2000, nr 11, s. 73.

²⁶ W. Maisel, *Poznański słowniczek żargonu złodziejskiego z XVI wieku*, „Język Polski” 1956, nr 1, s. 75.

wymiaru sprawiedliwości, który w ratuszu i pod pręgierzem chłostał ladacznice, bo w praktyce tylko takie lekkie kary orzekano za uprawianie prostytucji poza katowskim zamtużem, później w swoim domu był ich legalnym patronem i opiekunem. W jego mieszkaniu nierząd był dozwolony. Rekrutował swe pracownice zazwyczaj spośród ukaranych przez siebie dziewczyn. Często klientami byli tam przestępcy. Serwowano trunki oraz zapewniano płatne usługi seksualne, za które to nierzadko płacono kradzionymi fantami. Alkohol, kobiety oraz podział łupów prowadziły do awantur i zająć będących przyczyną niekiedy i śmiertelnego pobicia²⁷.

Kaci w Polsce mieli nieliczne przywileje i w przeciwieństwie do np. sędziów nie korzystali z prestiżu, jaki niosło ze sobą sprawowanie funkcji w wymiarze sprawiedliwości. Ich ochrona prawnokarna ograniczała się do życia i zdrowia. W 1584 r. za zranienie poznańskiego kata skazano szlachcica litewskiego, hajduka starosty wielkopolskiego, na śmierć²⁸. Mistrzowie polskiej sprawiedliwości nie mieli możliwości awansu społecznego, w przeciwieństwie do osób wykonujących to samo rzemiosło w krajach Europy Zachodniej. Także i tam izolowano katów od społeczeństwa, ale mieli oni szansę na awans i dojście do bogactwa. Przyznawano im przywileje poprawiające warunki egzystencji. W niektórych państwach niemieckich zapewniano także możliwość uzyskania tytułu szlacheckiego po wykonaniu pewnej ściśle określonej liczby egzekucji. W Paryżu oprawcy dostawali od rady miejskiej materiał na ubranie, pobierali myto od towarów w hali targowej, a w dzień św. Wincentego podążali na przedzie procesji organizowanej w opactwie Saint-Germain²⁹. W Polsce awans społeczny był wykluczony. Stygmatyzacja doprowadziła do tego, iż nikt nie siadał z mistrzem przy jednym stole, nikt nie używał po nim, jako człowieka wieku nieczystym, tych samych naczyń, unikano nawet jego wzroku. Dotknięcie przez mistrza sprawiedliwości powodowało pozbawienie człowieka czci. W Toruniu np. nie mógł on wybierać własnoręcznie dla siebie pieczywa, dlatego piekarze odkładali bochny chleba przeznaczone dla kata odwrotną stroną³⁰. Teoretycznie przywilejem było posiadanie przez kata prawa do przebywania w oddzielnej łoży w kościele – lecz w praktyce był to również przejaw niechęci społecznej. Urzędnik ten, mający prawo do jednorazowej corocznej spowiedzi, zmuszany był do jej odbycia w toruńskim kościele dominikanów w kącie przeznaczonym specjalnie dla biednych grzeszników³¹. Kaci musieli również nosić wyróżniający ich czerwony strój oraz odróżniające znaki, najczęściej naszyte na rękawach kawałki zielonego,

²⁷ J. Wiesiołowski, *op. cit.*, s. 169.

²⁸ M. Kober, *op. cit.*, s. 77.

²⁹ *Ibidem*, s. 77.

³⁰ A. Abramski, J. Konieczny, *Justycjarjusze, hutmani, policjanci*, Katowice 1988, s. 93.

³¹ M. Kober, *op. cit.*, s. 77.

czerwonego i białego sukna³². W polskiej praktyce tortorzy jednak nie zawsze nosili wymagany procedurami ubiór, na co uskarżał się już w XV w. Jan Ostroróg³³. Można więc pokusić się o teorię, iż wyróżniające ubranie utrudniałoby katom prowadzenie (często niezgodnych z prawem) interesów. Należy też przy okazji sprostować mit, iż kaci przy wykonywaniu egzekucji mieli zakryte kapturami twarze. Przez wieki egzekutorzy, jeśli nawet zakładali kaptur, to wyłącznie z otworem na całą twarz. Powody były następujące: kat musiał widzieć dokładnie ofiarę, szczególnie podczas wykonywania kary śmierci. Błąd mógł go kosztować utratę pracy. Dodatkowo mistrz sprawiedliwości był znany w mieście, a rozpoznawalność była mu potrzebna – przy przyjmowaniu zleceń od przedstawicieli miejscowych służb porządkowych i organów sądowych i do załatwiania innych interesów³⁴.

3

Mając na uwadze specyficzne społeczne uwarunkowania, w jakich przychodziło żyć i wykonywać urząd polskim mistrzom sprawiedliwości, nie należy się dziwić, że w aktach sądowych odnajdujemy tyle wzmianek o katach, którzy „wykonując sprawiedliwość” na ratuszu, po godzinach pracy stawali się często przestępcami. Takie podwójne życie ułatwiała możliwość nawiązywania kontaktów ze złoczyńcami podczas wykonywania zawodu, jak również pochodzenie społeczne katów. Ponadto w służbowym mieszkaniu także łatwo było zapomnieć o moralnych obowiązkach urzędnika związanego przecież z wymiarem sprawiedliwości. W Krakowie już w 1380 r. kat Kicz Czenechin został wywołany *proscriptus* z miasta za morderstwo³⁵. W XVI-wiecznym Poznaniu urzędował cały szereg zdeprawowanych mistrzów. W 1526 r. skazano tam na śmierć tortora, który namówił nierządnicę z prowadzonego przez siebie domu publicznego do obrabowania korzystającego z jej usług klienta. W 1548 r. ścięto egzekutora Wacława i katowczyka Jakuba za zamordowanie na moście Chwaliszewskim chłopca, który porwał z zamtuza swoją siostrę, prawdopodobnie przetrzymywaną tam siłą i zmuszaną przez mistrza do uprawiania nierządu.

W następnym roku zapewne następca Wacława zabił w drodze do Szamotuł, dokąd wezwano go, aby wykonał egzekucję, towarzyszącego mu w drodze gońca.

³² A. Abramski, J. Konieczny, *op. cit.*, s. 94; zob. E. Kizik, *Kolorowy ubiór kata. Przyczynek do ikonografii odzieży na przełomie XV i XVI w.*, „Studia z Dziejów Średniowiecza” 2008, nr 14: *Kaci. Święci. Templariusze*, red. B. Śliwiński, s. 191–203.

³³ S. Kryczyński, *O karach i katuszach w starym Krakowie*, „Kurier Literacko-Naukowy” 1931, R. 8, nr 26, s. 26.

³⁴ S. Wrzesiński, *op. cit.*, s. 29

³⁵ S. Kryczyński, *op. cit.*, s. 26.

Jakub, który objął po nim katostwo w 1550 r., zajmował się meliniarstwem oraz paserstwem. W 1593 r. sądzono katowczyka Wawrzyńca Daiczkana z Elbląga, gdyż zranił Adama Bednarzyka³⁶.

Nie lepiej działo się w Sanoku. Warte uwagi są dwie sprawy, których rozmiar doskonale pokazuje skalę zjawiska. Pierwsza miała miejsce w 1564 r. Toczyła się przeciwko towarzystwu złodziejskiemu kierowanemu zapewne przez Matysza, murarczyka z Bystrzycy koło Lublina, oraz Jana z Trzmielca, syna sołtysa. Obydwaj przedstawiali się jako kaci. *Regestr złoczyńców grodu Sanockiego* zwie ich kacakami – byli zapewne uczniami rzemiosła katowskiego. Schwytano ich na jarmarku świątecznym w Sanoku, gdzie dopuszczali się kradzieży. Wzięty na tortury Matysz przyznał się do złodziejstwa w Sandomierzu, Cieszynie, Brzesku, Sanoku, Jarosławiu, Strzelcach, Rawie, Rzeszowie, Chrzanowie, Tarnowskich Górach, Jędrzejowie, Częstochowie oraz w Gdańsku. Jan zaś jeździł na jarmarki do Sędziszowa, Rzeszowa, Wilna i Krakowa w podobnych celach. Wymieniają też w swoich zeznaniach imiona swych towarzyszy.

Dwaj oskarżeni utrzymywali bliskie kontakty z sanockim katem Jakubem. Wiedział on – ma się rozumieć – o mającym nastąpić napadzie na zamieszkałą w Sanoku mieszczkę Skibicką, zapewnił sobie też udział w spodziewanych łupach. W prowadzonym śledztwie cały plan skoku się wydał, a złodziei zidentyfikowano. O sprawie sanocki oprawca, jako blisko związany z aparatem wymiaru sprawiedliwości, szybko się dowiedział: ostrzegł Franczka Barkarczyka, współnika szajki, który miał również swój udział w sprawie, i doradził mu natychmiastową ucieczkę. Sam też spodziewał się aresztowania, strażnika miejskiego, który przyszedł po niego, aby go doprowadzić do zamku na przesłuchanie, ściął mieczem w zajmowanym przez siebie domu. Następnie, jak mówi regestr, miecz swój katowski, którym wykonywał wyroki także i na Węgrzech, „na troje samże złamał, aby go jem nie ścinano”³⁷. Za swój uczynek mistrz Jakub został stracony przez sprowadzonego specjalnie z Przemysła kata Walka.

W 1567 r. toczyła się w grodzie sanockim sprawa przeciwko tortorowi Marcinowi, zapewne następcy Jakuba, oskarżonemu przez panów Stadnickich z Dubiecka i mieszczan dubieckich. Marcin wyznał na mękach, iż mieszkańcy Dynowa namawiali go, aby podpalił Dubiecko. „Miał zapalić w nocy za ich namową, a oni mu mieli zapłacić”³⁸. Również hajducy Pana przemyskiego, na rozkaz przełożonego, namawiali Marcina do przestępstwa. Ułożono plan działania: ogień miał zostać podłożony w nocy z czwartku na piątek na którejś pierzei rynku. Podczas

³⁶ H. Zaremska, *op. cit.*, s. 86.

³⁷ *Regestr złoczyńców grodu sanockiego...*, s. 76–78.

³⁸ *Ibidem*, s. 93.

zamieszania przemyscy hajducy mieli obrabować miasto, przy okazji mordując jego mieszkańców. Niedoszły podpalacz przybył do miasta, otrzymał nocleg oraz pożywienie u Janka karczmarza z Izdebek. Wiadomo, iż przebywał tam kilka dni – w tym miejscu niestety zeznanie się urywa i nic o dalszych losach oskarżonego nie wiadomo³⁹.

Nie można też nie wspomnieć o sprawie słynnego krakowskiego kata Antoniego Strzelbickiego, o którym była już mowa. W 1779 r. zaczęły się w mieście kradzieże na wielką skalę. W śledztwie okazało się, iż brał w nich udział mistrz Antoni. Szybko stanął przed sądem, a wyrok okazał się surowy: kara śmierci przez powieszenie. Mistrzowi jednak zamieniono rodzaj orzeczonej kary i w 1782 r. Strzelbicki został ścięty. Egzekucję wykonał następca niefortunnego kata, Sebastian Kuszewski⁴⁰.

Na jeszcze większą skalę polscy kaci oraz ich żony zajmowali się paserstwem. W Kazimierzu w 1578 r. Maciej Markowicz zeznał, że do kata Kiełki przynosili kuny, sobole szubki, sery, masło i pieniądze, które udało im się ukraść. W 1608 r. Maciej Turski zeznawał, że ze swoim współnikiem Janem Magrem ukradli trzy kocy kur, które wspólnie z katem Wawrzkiem zjedli. Temu samemu katu sprzedali także kradziony płaszcz, a innemu – Stasiowi – udało się sprzedać nielegalnie zdobyty półhak. W 1613 r. w Krakowie Grzegorz ze wsi pod Rzeszowem zeznawał, iż udał się do Warszawy na sejm wraz ze swoim kompanem studentem Stanisławem. Tam ukradli srebrny koński rząd, który za cztery złote sprzedali warszawskiemu katu Wawrzyńcowi. Z zeznań nie wynika, czy wzmiankowanego kata sprawcy znali już wcześniej, czy też udali się do niego, wiedząc, iż kaci przeważnie zajmują się paserstwem. Podobne zeznania znaleźć można w materiałach lubelskich i poznańskich. W Lublinie w 1626 r. Katarzyna Łabowska przyznała się do kradzieży skrzynki z klejnotami i zeznała, iż kazała wezwać do siebie katową Sebastianową, której pokazywała kradzioną biżuterię. Katowa po uzyskaniu wyceny od złotnika z Ciechanowa zapłaciła za towar 50 zł. Podobnie działo się w Poznaniu. W 1631 r. Paweł Wojciechowski zeznał, że odbiorcami kradzionych towarów był kat, katowczyk i katowa, zaś transakcji dokonywano bezpośrednio po kradzieży. Wobec tego typu zeznań, które obciążają tortorów w wielu miastach oraz w różnych przedziałach czasowych, można stwierdzić, iż rodziny katowskie pełniły funkcje paserskie – pomagały złoczyńcom pozbywać się trefnego towaru⁴¹.

³⁹ *Ibidem*, s. 94.

⁴⁰ J. Kracik, M. Rożek, *Hultaje, złoczyńcy, wszetecznicze w dawnym Krakowie. O marginesie społecznym XVI–XVIII w.*, Kraków 1986, s. 71.

⁴¹ M. Kamler, *Złoczyńcy. Przestępczość w Koronie...*, s. 301.

Inaczej bywało na Śląsku, gdzie obowiązywał całkowicie inny od polskiego model sprawowania urzędu katowskiego. Przypominał on system zachodnioeuropejski. Przepięstwa popełniane tam przez katów związane są z typowymi ludzkimi przywarami i nie wydaje się, by działalność przestępna tamtejszych mistrzów była uwarunkowana specyfiką urzędu czy też powiązaniem ze światem przestępczym. Przykładowo na Dolnym Śląsku w konflikt z prawem weszli: świdnicki kat Johann Christian Neumeister oraz mistrz z Legnicy Heinrich Ferdinand Mende. W 1696 r. zapisano, że świdnicki kat odciął mieczem lewą dłoń niemieckiemu egzekutorowi, za co został skazany na więzienie oraz zapłatę znacznej kwoty pieniędzy. Dwa lata później w 1698 r. ponownie świdnicki małodobry, wraz z katem Mendem z Legnicy, wzmiankowany został we Wrocławiu, kiedy dopomagał swojemu koledze po fachu w nakłonieniu do poświadczania nieprawdy w sprawie oskarżeń o ciężę oraz krzywoprzysięstwo. W 1701 r. świdnicki kat miał spędzić dzień i noc w *Marterkeller* za dotkliwie pobicie strzelińskiego kata⁴².

4

Tolerowanie występnej działalności wielu polskich tortorów przez siły porządkowe wydaje się przemawiać za tym, iż służby miejskie – chcąc zapewnić sprawne działanie wymiaru sprawiedliwości – wolały przymykać oko na niezgodną z prawem działalność kata, zwłaszcza że w praktyce o takiego urzędnika wcale nie było łatwo. Dowodzi tego fakt, iż na początku XVII stulecia Lublin zmagał się z problemem braku tortora. W 1607 r. kat w celu wykonania egzekucji został wezwany z Sambora. Rok później miasto zapłaciło 100 grzywien kary, gdyż nie dysponowano mistrzem, który akurat był potrzebny do wykonania wyroku śmierci orzeczonego przez lubelski Trybunał Koronny.

Kata nie było znowu w 1628 r. – miasto musiało go więc sprowadzać z Przemyśla, gdyż zapotrzebowanie na katowskie usługi istniało nie tylko w samym Lublinie, ale tortora potrzebował także Trybunał Koronny. Mistrz z Lublina, podobnie jak we wszystkich znaczniejszych miastach Korony, obsługiwał okoliczne miejscowości oraz sądy grodzkie. W 1615 r. lubelski kat jeździł do Firlejowa, Krasnego Stawu, Orchowa, Gutanowa, Wierzchowisk oraz Michowa⁴³. Uzasadniony wydaje się pogląd Marcina Kamlera, iż magnaci oraz bogata szlachta wywierała naciski na burmistrzów, aby utrzymywać w miastach stałych katów.

Podsumowując, w Polsce urząd mistrza sprawiedliwości wyglądał dosyć specyficznie, można pokusić się o pogląd, iż mocno różnił się od swojego odpowiednika

⁴² D. Wojtucki, *Kat i jego warsztat pracy...*, s. 143.

⁴³ M. Kamler, *Złoczyńcy. Przepięczość w Koronie...*, s. 303.

na Śląsku czy w Europie Zachodniej. Polscy kaci działali w sposób mniej sformalizowany i często rekrutowali się z nizin społecznych. Było to związane z tym, iż w Rzeczypospolitej, sprawując swój urząd, nie mieli możliwości społecznego awansu.

W praktyce urząd ten pełniły osoby mocno związane ze światem przestępczym, które z jakichś powodów chciały prowadzić względnie bezpieczne, osiadłe, a co najważniejsze – dostatnie życie. Nie przeszkadzała im społeczna stygmatyzacja, gdyż zapewne i tak (jako „ludzie luźni”⁴⁴) stykali się z nią wcześniej. Wydaje się, że mniejszy (w porównaniu z krajami zachodnimi) stopień profesjonalizacji polskiego rzemiosła katowskiego sprawiał, iż polscy kaci stosowali mniej okrutne i wyrefinowane metody śledcze, ponieważ zważywszy na powiązania ze światem przestępczym, nie było w ich szeroko rozumianym interesie zbytnie męczenie swoich ofiar. Ich odpowiednicy z Zachodu wykonywali swój zawód często z zamiłowaniem lub też z powodu tradycji rodzinnych. Wiązało się to zapewne z treningami w zadawaniu bólu już w domu rodzinnym, gdyż katostwo przechodziło tam najczęściej z ojca na syna. W Polsce kat praktycznie tylko w ratuszu był częścią wymiaru sprawiedliwości – kończąc swoje obowiązki stawał się często sojusznikiem świata przestępczego bądź też nierzadko aktywnym jego członkiem. Nie było to zapewne bez znaczenia dla skuteczności wymiaru sprawiedliwości, z uwagi np. na mogące następować przecieki o planowanych akcjach służb. Jednakże w tamtych czasach także i służby porządkowe miały liczne powiązania z profesjonalnymi przestępcami⁴⁴. Z uwagi na to, że w Polsce nie było katowskich klanów, władze miejskie, przymykając oczy na wybryki swoich katów, wybierały w praktyce mniejsze zło, gdyż sankcje karne wobec oprawców doprowadziłyby do braku chętnych do wykonywania potrzebnego przecież w tamtych czasach zawodu. Efektem byłby całkowity paraliż ówczesnego wymiaru sprawiedliwości. Władze, świadomie obniżając jakość i skuteczność systemu prawnego, zapewniały mu jednak możliwość działania. Nie można też zapominać o fakcie, że posiadanie mniej wykwalifikowanych katów wiązało się z większym niż na Zachodzie humanitaryzmem postępowania karnego w dawnej Polsce.

⁴⁴ M. Kamler, *Służby porządkowe a przestępcy w dużych miastach Korony w drugiej połowie XVI i pierwszej połowie XVII w.*, [w:] *Władza i społeczeństwo w XVI i XVII w. Prace ofiarowane Antoniemu Mączakowi w sześćdziesiątą rocznicę urodzin*, Warszawa 1989, s. 303.